Nr. 111. We Lwowie sobota dnia 13 kwietnia 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazowe dostawienie do domu dopłaca się 60 halerzy.

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. [illegible]

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Wspólne konferencje ministrów.

Wiedeń 13 kwietnia. W poniedziałek pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego, odbędzie się wspólna konferencja ministrów, celem ułożenia wspólnego budżetu dla delegacyj. Jutro przybędą tu prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell i węgierski minister skarbu p. Lukacs.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 13 kwietnia. Komisja socjalno-polityczna, stosownie do uchwały powziętej na ostatniem jej posiedzeniu, zwołaną została przez przewodniczącego dra Grossa na obrady na dzień 16 bm. Komisja ma zastanowić się nad tem, który z wniosków, uczynionych w sprawie uregulowania stosunków wśród robotników górniczych, ma wziąć za podstawę do swych dalszych obrad.

Z armji.

Wiedeń 13 kwietnia. *Wiener Zeitung* donosi: Cesarz zamianował pułkownika Emila von Versbach Hadamara, dotychczasowego komendanta 19 pułku piechoty obr. kraj. we Lwowie, komendantem brygady obrony kraj. w Pradze; zarządził przejście w stan spoczynku na własną prośbę generał-majora Karola Weyher Weyherfels, komendanta brygady obrony kraj. we Lwowie, a w jego miejsce zamianował komendantem tej brygady pułkownika Artura Polletina z 93 pułku piech., nadając mu order żelaznej korony III kl.: nadał starszemu lekarzowi sztabowemu II kl., dr. Ferdynandowi Zimmertowi w Krakowie, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a lekarzom pułkowym I kl. dr. Adolfowi Palrzichowi w Krakowie i dr. Stanisławowi Lechowi w Stanisławowie, złote krzyże zasługi z koroną.

Reforma taryfy celnej.

Wiedeń 13 kwietnia. Subkomitety wybrane przez radę przemysłową naradzały się w czasie od 28 stycznia do 12 kwietnia szczegółowo nad rozmaitemi rubrykami nowej taryfy autonomicznej, na czem ukończono pierwsze roboty przedwstępne w sprawie reformy taryfy celnej. Obecnie zajmie się rada przemysłowa uchwaleniem odpowiednich wniosków.

Kongres antialkoholiczny.

Wiedeń 13 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu antialkoholiczego delegaci zagraniczni referowali o zarządzeniach poszczególnych państw, mających na celu zwalczanie alkoholizmu. Dyskusję wywołał wykład adwokata petersburskiego B o r o d i n a o monopolu wódczanym w Rosji. Prelegent uznał za rzecz niegodną państwa chrześcjańskiego ciągniecie zysków z wódki, która, jak powszechnie stwierdzono, jest ogólnem złem, psującem obyczaje i niszczącem życie ludzkie. Zastępca rządu rosyjskiego B u l o w s k i i hr. S k a r z y ń s k i polemizowali z referentem, wykazując dodatnie rezultaty monopolu wódczanego. Następnie hr. S k a r z y ń s k i mówił o zabawach ludowych, jako skutecznym środku zwalczania alkoholizmu. Profesor W e i s s z Fryburga podnosił potrzebę zaapelowania do kleru, który może wydatną nieść pomoc w zwalczaniu pijaństwa. Redaktor N e u m a n omawiał ruch katolicko-niemiecki, dążący do tego samego celu.

Wiedeń 13 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu antialkoholicznego, kilku mowców wygłosiło odczyty o ruchu abstynencyjnym w Szwajcarji, Danji i Anglji. Do żywej wymiany zdań dała powód mowa p. Grigorouici, który polemizował z wywodami hr. Skarzyńskiego, zwalczał monopol wódczany w Rosji, a w końcu omawiał ruch antialkoholiczny na Bukowinie.

Uroczystości tulońskie.

Tulon 13 kwietnia. Odjazd eskadry włoskiej nastąpi dzisiaj po południu. Oficerowie francuscy wydali wczoraj obiad dla kolegów swych włoskich. Wczoraj popołudniu odbyło się wielkie corso kwiatowe. Wieczorem zaś oficerowie francuscy na okręcie „Lepanto“ uroczyście podejmowali księcia Genui.

Szykany pruskie.

Poznań 13 kwietnia. Sędzia śledczy prowadzący sprawę gimnazjastów polskich w Brodnicy, Chełmie i Śremie, wydał urzędnikom pocztowym nakaz doręczania sądowi wszelkich posyłek adresowanych do gimnazjastów. Chodzi głównie o wykrycie abonentów wydawanego potajemnie w Paryżu pisma *Pierwiosnek*.

Dorota (Śląsk pruski) 13 kwietnia. Proboszcz tutejszy, Niemiec, nie pozwolił na umieszczenie polskich napisów na zakupionych przez Polaków nowych chorągwiach kościelnych.

Zawieszenie uchwały.

Grac 13 kwietnia. Tutejsza rada gminna uchwaliła protest przeciwko urządzaniu ćwiczeń religijnych (rekolekcyj) w szkołach średnich. Namiestnictwo uchwałę tę zawiesiło dlatego, że rada miejska nie miała prawa uchwalania podobnych rezolucyj.

Przyjazd cesarzewicza niemieckiego.

Wiedeń 13 kwietnia. Krąży tu pogłoska, że przyjazd niemieckiego następcy tronu do Wiednia jest zakwestjonowany, a to dlatego, że stan zdrowia cesarza Wilhelma miał się znacznie pogorszyć.

Carowa w Karlsbadzie.

Wiedeń 13 kwietnia. Tutejsza *Correspondenz Wilhelm* donosi, iż carowa ma w lecie przybyć do Karlsbadu na kurację.

Zniesienie ajencji dyplomatycznej.

Sofia 13 kwietnia. Bułgarska ajencja dyplomatyczna w Wiedniu została ze względów oszczędnościowych zniesioną.

Wypadki w Chinach.

Wiedeń 13 kwietnia. Austro-Węgry, jedne z pierwszych, zgodziły się na projekt Stanów Zjednoczonych, aby odszkodowania od Chin zażądać ryczałtowo dla wszystkich mocarstw. Rząd austro-węgierski przeprowadzi dokładne obliczenie kosztów i przedstawi je delegacjom wspólnym.

Pekin 13 kwietnia. Jak donosi „Biuro Reutera“, zdaje się, że Chiny ogółem będą musiały zapłacić tytułem odszkodowań 60 milj. funtów szterlingów.

Francuzi zamierzają niebawem wycofać z Chin 7.000 wojska. — Niemcy przygotowują odesłanie całej brygady infanterji.

Kolonja 13 kwietnia. Do *Köln.-Zeitung* donoszą z Pekinu, że schwytano w Tunghiafu bandę rozbójników, złożoną z 4 Amerykanów i 4 Chińczyków.

Krwawa zbrodnia.

Wiedeń 13 kwietnia. Przed ławą przysięgłych toczyła się wczoraj niezwykle sensacyjna sprawa. Jako oskarżony stawał Stefan W a n y e k, który dnia 8 stycznia b. r. przyłapany na gorącym uczynku kradzieży, broniąc się przed aresztowaniem, zabił wystrzałami z rewolweru trzy osoby, a czwartą ciężko zranił.

Wanyek liczy 23 lat i już od dziecka kroczył po drodze zbrodni; był kilkakrotnie karany, a jako 14-letni chłopak odpowiadał przed sądem za ciężkie uszkodzenie ciała. Dnia 8 stycznia b. r., włamał się do mieszkania ślusarza Sieghardta i obrabował je. W chwili, gdy wychodził z mieszkania, w którem nikogo nie było, nadeszła Sieghardtowa, a ujrzawszy obcego człowieka, wychodzącego z jej mieszkania, narobiła krzyku. Wanyek począł uciekać, a Sieghardtowa, wołając o pomoc, pobiegła po schodach za nim, chcąc go schwytać. Nagle, Wanyek na schodach przystanął, odwrócił się, dobył rewolweru, strzelił i położył Sieghardtową trupem na miejscu.

Wołanie Sieghardtowej o pomoc i huk wystrzału zwabiły ciekawych, którzy, widząc co się dzieje, puścili się za zbrodniarzem w pogoń. Wanyek uciekając, co kilkanaście kroków przystawał, odwracał się, strzelał do ścigających go i trzy osoby zabił, a jedną ciężko ranił. Wreszcie ubezwładniony przez policjanta, Hofstettera, nie mając więcej kul, uderzył go tak silnie rewolwerem w głowę że zranił go ciężko.

Przyprowadzony do więzienia śledczego i osadzony w niem, dopuścił się zamachu na dozorcę więźni, Münstera. Zamach ten na szczęście się nie udał.

Wczorajsza rozprawa trwała krótko. Oskarżony, podobnie jak w śledztwie, wczoraj nie chciał składać żadnych zeznań, a na wezwanie przewodniczącego rozprawy, dra Holzingera, aby mówił, odpowiadał: „nie chcę, wszystko mi jedno“.

Przesłuchano licznych świadków, poczem po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał go na k a r ę ś m i e r c i przez powieszenie.

Wanyek, usłyszawszy wyrok, odpowiedział ponuro, iż zrzeka się wszelkich rekursów.

Krach w Portugalji.

Madryt 13 kwietnia. Jak donosi *Imparcial* z Oporto, demonstracje antiklerykalne wywołały poważne przesilenie handlowe i przemysłowe. Wielu przemysłowców zamknęło swe zakłady. Tysiące robotników bez pracy i chleba.

Śmiertelny pojedynek.

Hermanstadt 13 kwietnia. Odbył się tu pojedynek między pewnym porucznikiem rachunkowym a porucznikiem trenu. Ten ostatni otrzymał śmiertelną ranę i wkrótce umarł.

Fałszerze monet.

Arad 13 kwietnia. Policja wykryła bandę fałszerzy, która wyrabiała 5-ciokoronówki, korony i guldeny. Kilku członków jej aresztowano a narzędzia skonfiskowano.

Powódź w teatrze.

Budapeszt 13 kwietnia. W teatrze Kisfaludi w starej Budzie zdarzył się onegdaj niezwykły wypadek. Na krótko przed przedstawieniem pękła rura wodociągowa, a woda zalała całe sutereny. Wskutek tego musiano powypraszać publiczność, a teatr zamknąć. Ponieważ okazała się potrzebe porobienia rozmaitych naprawek, teatr będzie przez kilka dni zamknięty.

Odkrycie defraudacji.

Budapeszt 13 kwietnia. W stowarzyszeniu opartem na wzajemnej pomocy w Veszprim, wykryto wielką defraudację, którą funkcjonarjusze stowarzyszenia popełniali już od lat 15. Udziały członków, należących przeważ-

nie do sfer uboższych są zupełnie stracone. Jak słychać, ma nastąpić wiele aresztowań.

Ludność Serbji.

Belgrad 13 kwietnia. Podług ostatniego spisu ludności, dnia 31 grudnia 1900 Serbja liczyła 2,535.066 mieszkańców; w ostatnich 5 latach liczba mieszkańców wzrosła o 181.286.

Telegraf bez drutu.

Paryż 13 kwietnia. Między Antibes a Calvi na Korsyce odbyły się wczoraj próby telegrafu bez drutu systemu Marconiego. Próby wypadły znakomicie. Odległość wyżej wymienionych miast wynosi 200 klm.

Oszust.

Kraków 13 kwietnia. Jakób Wald skazany został za oszustwo na półtora roku ciężkiego więzienia.

Zamach na pociąg.

Kronach 13 kwietnia. W poniedziałek w nocy, na pociąg pospieszny, dążący z Berlina do Monachium, niewyśledzeni dotąd sprawcy koło miejscowości Ziegelerden, rzucali kamieniami i wybili kilka szyb. Wczoraj w tem samem miejscu strzelił ktoś do tego pociągu, strzaskał szybę w wagonie I. klasy i omal nie zabił jadącego w nim podróżnego. Żandarmerja przeprowadza w tej sprawie energiczne śledztwo.

Strejki.

Sevilla 13 kwietnia. 3.000 robotników urządziło strejk. Grozi niebezpieczeństwo zmowy powszechnej.

Lens 13 kwietnia. Kongres górników uchwalił rezolucję, z żądaniem przyznania robotnikom stałej pensji przynajmniej dwa franki dziennie, zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i ustanowienia płacy minimalnej.

Rzym 13 kwietnia. Rząd zakazał odbycia mityngu, na którym miano zaprotestować przeciw odnowieniu trójprzymierza.

Monachium 13 kwietnia. Według informacyj urzędowych, pogłoska o pogorszeniu w stanie zdrowia króla Ottona, jest nieprawdziwą.

Herne (Westfalja) 13 kwietnia. Zawiązało się tu polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół".

Wojna.

(**Telegram „Dziennika polskiego"**).

Londyn 13 kwietnia. Lord Kitchener donosi z Pretorji pod datą wczorajszą, że konni strzelcy po 2-godzinnej walce, w pobliżu Dewetsdorp, wzięli 80 Boerów do niewoli, między nimi komendanta Bresla i jednego oficera. Zabrali również 8 wozów.

Bruksela 13 kwietnia. W otoczeniu Krügera zaprzeczają wszelkim pogłoskom o nowych rokowaniach pokojowych Bothy z Kitchenerem.

„Manon" Masseneta.

(Gościnny występ p. Ireny Bohussówny).

Rola „Manon" jest bezsprzecznie bardzo trudną. Oddać dobrze tę mięszaninę dobrego i złego, naiwności, kokieterji, awanturniczości a przytem prawdziwego uczucia i przywiązania — zadanie to niełatwe. Nie dziw więc, że wykonawczynie posługują się zazwyczaj pewnym wygodnym zresztą szablonem, polegającym na tem, że w pierwszym akcie są naiwnemi, w drugim kokietkami, w trzecim namiętnemi itd.

Spodziewaliśmy się, że pannie Bohussównej jej intuicja artystyczna, której niejednokrotnie złożyła dowody, nie pozwoli popaść w ten szablon i... nie omyliliśmy się. Dała ona postać jednolitą, typ francuskiej kokotki, jak ją chciał mieć abbé Prevost.

Pod względem wokalnym zadowoliła nas panna Bohuss, z małymi wyjątkami. Wyjątki te, to akt trzeci (duet w klasztorze) i pierwsza odsłona aktu czwartego, które wymagają takiej dramatycznej siły, jakiej głos pny Bohuss już z natury swej nie posiada. W finale sceny w domu gry, gdzie głos soprany ma dominować, gdzie on całą siłą przerażenia i rozpaczy wybuchnąć powinien, nie było pny Bohuss całkiem słychać. Ale o to już chyba apelacja do Pana Boga. *Cum desint vires...*

Że nie brakło bukietów, kwiatów i owacyjnego przyjęcia, rzecz jasna. Wszakże nazwisko jej zapełniło teatr po brzegi.

Pan Drzewiecki, fatalnie niepewny, miał chwile szczęśliwe (akt trzeci i pierwsza odsłona czwartego). Wyróżnić musimy p. Ludwiga, który w trudnym kwartecie aktu drugiego, trzymał się lepiej od innych i mały ustęp, w którym mógł pokazać swój miły głos, oddał bez zarzutu. Pp. Szymański i Jeromin śpiewali całkiem dobrze, co się zresztą samo przez się rozumie — a trzy gracje pnie Ruszkowska, Kasprowiczowa i Schuppówna, kusiły z powodzeniem.

Słówko do orkiestry. Czy nie możnaby tych preludjowań i prób instrumentów przed każdem rozpoczęciem odbywać nieco ciszej? Przecież tego rodzaju kocia muzyka nie może być dla nikogo przyjemną. *E. Walter.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 13 kwietnia

Teatr miejski: „Życie na żart", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (13) Justyna m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 24, zachód o godzinie 6 minut 39

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 11 kwietnia br. uchwaliła: zatwierdzić wybór Aleksandra Pragłowskiego na członka rady szkolnej okręgowej w Dobromilu: zamianować Antoniego Malickiego naucz. st. 6-kl. szk. męskiej w Jaśle; Tomasza Sałabaja naucz. kier. 2-kl. szk. w Wistowej; Władysława Jankowskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Holyniu; Pawła Posackiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Mościskach. Nauczycielami i nauczycielkami szkół jednoklasowych: Józefa Ciepielę w Warzycach: Józefa Gładkiewicza w Podhorkach; Julję Dąbrowską w Bartatowie; Eugeniusza Knauera w Wielkopolu. Przenieść: Marcelę Siewierską nauczycielkę 1 klas. szkoły w Łuczycach na równorzędną posadę do szkoły w Leszczatowie; Filipa Kühnera nauczyciela 1 klasowej szkoły w Hanuninie na równorzędną posadę do szkoły w Józefowie. Wyłączyć: gminę Boczów okręgu bocheńskiego ze związku szkolnego w Łapanowie i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Boczowie i gminę Gorzków okręgu bocheńskiego z zakresu szkolnego w Brzeźnicy i zorganizować osobną 1 klasową szkołę w Brzeźnicy; zorganizować 1 klasową szkołę w Antonowie w okręgu czortkowskim.

Sejmik relacyjny. Dnia 10 bm. ks. Pastor poseł do Rady państwa składał przed wyborcami w Gorlicach sprawę ze swych czynności poselskich. Po wysłuchaniu sprawozdania i odpowiedzi na interpelacje, zebrani uchwalili jednogłośnie wotum zaufania dla posła.

Egzamin z robót ręcznych kobiecych rozpocznie się w seminarjum naucz. żeńskiem we Lwowie dnia 9 go maja b. r. Podania udokumentowane wnosić należy do dyrekcji zakładu (ul. Sakramentek l. 7) po koniec kwietnia b. r.

Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt zezwoliła na zmianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Zenonowi Weingartenowi z Krakowa i asystentowi pocztowemu Mieczysławowi Kajetanowiczowi ze Lwowa.

Stypendja. Z fundacji im. Stanisława Strzałkowskiego po 500 koron nadano stypendja: Ignacemu Stanisławowi Kwiatkowskiemu, słuchaczowi pierwszego roku prawa i administracji na uniwersytecie lwowskim i Józefowi Mokrzyńskiemu, słuchaczowi drugiego roku budownictwa na politechnice we Lwowie.

Tajemniczy skarb. Policji lwowskiej zabito nie lada klina. Przeor OO. Karmelitów doniósł jej, że w ciągu miesiąca było u niego dwu jegomości, którzy żądali od niego, aby im wskazał miejsce, w którem według ich twierdzenia ma być zakopany skarb. Przeor, który o żadnym skarbie nic a nic nie wie, odprawił poszukiwaczy skarbu pierwszy raz z kwitkiem, kiedy się jednak po raz drugi zjawili, zażądał, aby się wylegitymowali. Panowie ci istotnie wręczyli przeorowi swe wizytówki, z których jedna opiewała na nazwisko Aleksandra Dziedzickiego, kandydata notarjalnego, druga na koncypienta adwokackiego Mieczysława Wronowskiego. Przeor legitymację przyjął do wiadomości, ale po raz drugi oświadczył, że o skarbie nic nie wie a więc i miejsca wskazać nie może. Na to obaj panowie zagrozili, że w obec tego będą musieli sprowadzić komisję i odeszli. Wysłany w tej sprawie ajent policyjny zbadał, że bilety wizytowe są autentyczne i że istotnie ci panowie byli u przeora. Nie wypierają się tego wcale, podają tylko, że żądali od przeora podpisu na jakimś dokumencie o skarbie, ale odmówili dalszych na tym punkcie wyjaśnień.

Wino w kuferku. Zarządca składu win, p. Stadtmüllera, p. K., oddalając wczoraj ze służby 17 letniego parobka, Marcina Rymańskiego, którego podejrzywał o kradzież, zrewidował mu kuferek i znalazł tam cztery flaszki wina. Prawdopodobnie Rymański musiał i więcej przedtem pokraść. Na pożegnanie, pchnął jeszcze swego towarzysza, chłopaka, Jana Seginę, kozikiem w bok, raniąc go lekko. Za oba czyny osadzono go w areszcie.

Za dobre serce. Do p Ottona Panetha, mieszkającego przy ulicy Brajerowskiej l. 8, zgłosił się dnia 4 kwietnia młody człowiek i przedstawił się jako Antoni Tański, prawnik z Królestwa, p o-sząc o pożyczenie na jedną godzinę zarzutki, bo ma się pójść przedstawić, a jego jest zniszczona. Podał, że mieszka w hotelu Angielskim. Pan Paneth, mając dobre serce, pożyczył zarzutki, ale, g y nietylko godzina minęła, ale tydzień cały a nieznajomy pożyczonej zarzutki nie przyniósł, udał się p. P. do hotelu Angielskiego, gdzie mieszka wprawdzie p. Tański, ale nie ten, co zarzutkę pożyczył, lecz zupełnie inny. Jak się pokazało, p. P. padł ofiarą sprytnego jakiegoś oszusta.

Włamanie. Architekt p. Ludwik Cybulski, ma przy ulicy Bielowskiego pod l. 1 barak, gdzie chowane bywają różne materjały budowlane. Do tego baraku dostał się ubiegłej nocy po wybiciu okna złodziej i skradł ztamtąd 23 paczek gwoździ i kurtkę zieloną. Podejrzenie pada na Jana Włodykiewicza, pomocnika murarskiego (kożlarza), który dawniej u p. C. pracował. Dzień przed kradzieżą przechodził koło baraku i dopytywał się pracujących w pobliżu robotników, czy kto w tym baraku śpi w nocy. Odpowiedziano mu, że nikt tam nie sypia — no i w nocy kradzież została spełnioną.

Wyrąb drzewa w Galicji. Założone przez wiedeński „Unionbank" Towarzystwo dla handlu drzewem, traktuje obecnie z Tow. br. Poppera o większy interes wyrąbu drzewa w Galicji. Wyrębany miałby być mianowicie las w Wygodzie w starostwie dolinianskiem. W razie dojścia układu do skutku, otrzymałoby towarzystwo większą zaliczkę. Tyle donoszą pisma wiedeńskie Rozchodziłoby się chyba o zupełne wycięcie lasów w państwie Weldzirz, do którego Wygoda należy i tak ogromnie wytrzebionych latami dla tartaku w Wygodzie, skąd po kilkanaście tysięcy wagonów desek rocznie się wywozi. O gospodarce tej pisaliśmy już parę razy i przypomnieć należy na tem miejscu że swego czasu, rząd, nabywając wyniszczony klucz nadwórniański, namyślał się, czyby i Weldzirza nie kupić, aby lasy tamtejsze ochronić przed zupełnem wyniszczeniem.

Hiszpańscy bandyci. Niedawno temu pod Malanguille w prowincji Saragossa, otoczyła żandarmerja bandę zbójców, zrekrutowaną ze zbiegłych z galer złoczyńców i po ciężkiej walce ją schwytała. Banda ta ostatniemi czasami dopuściła się wielu zbrodni, tak, że dla wyprawy przeciw zbójom musiano skoncentrować oddziały żandarmerji z Calatayud, Torrijos, Curia Villaroga i Malanquilli. Rozbójnicy w liczbie sześciu, otoczeni byli właśnie w chwili, gdy gotowali się do napadu na dom pewnego bogatego właściciela dóbr. Po wymianie strzałów z żandarmami, umknęli bryganci w ciemności i oszańcować się chcieli w opuszczonej austerji. Ale tam było ukrytych sześciu żandarmów, którzy z bandytami dali sobie radę. Cała okolica odetchnęła na wieść o schwytaniu zbójów.

Sensacyjnego wynalazku, mogącego tworzyć epokę w budownictwie, dokonał w ostatnich czasach Luigi Vantatore, profesor uniwersytetu w Pawii. Jest to środek ku zapobieganiu i usuwaniu grzyba domowego. Gatunek grzyba trującego, nazwany *Lactarius torminosus*, wydzielając alkaloidy niszczy grzyb domowy, nie naruszając drzewa. Rośnie on bardzo bujnie i szybko w zwykłych płynnych medjach bakterjologicznych i rozrasta się potem na drzewie. Wystarczy kilku kroplami tego płynu, w którym kultywowano ów grzyb, pokropić belkę 10 m. długości, a grzyb *Lactarius torminosus* rozrośnie się na całem drzewie, nie szkodząc mu a zapobiegając trwale rozrastaniu się każdego innego grzyba. *Lactarius torminosus* przeniesiony na drzewo, belki, deski już zarażone grzybem domowym, niszczy prędko te że grzyb szkodliwy. Wynalazca nazwał ów grzyb, który niszczczy grzyb domowy, Antimerulinium. W Pawii przed użyciem

każdej belki do budowli, nakrapiają ją kilku kroplami tego Antimerulinium. Liczne doświadczenia wykazały, że zastosowanie tego środka przeciw grzybowi domowemu jest bardzo skuteczne. Rząd włoski założył centralę dla produkowania grzyba *Lactarius torminosus*.

O strasznem morderstwie donoszą z Wehrendorf pod Osnabrück. Znany z gwałtowności kowal Herman Schoster, pokłócił się w miejscowym zajeździe Fischera z kilkoma znajomymi. Naraz Schoster wściekły, zerwał się, grożąc, iż rychło powróci z fuzją. W zajeździe pozamykano wszystkie drzwi, lecz powracający Schoster powybijał szyby u okien i dwukrotnie strzelił do izby, kładąc trupem 2 ludzi Następnie pobiegł do domu guwernera Obermayera i tu strzelił ponownie, raniąc 2 studentów, syna Obermayera i jego przyjaciela.

W całej miejscowości powstał straszliwy popłoch, gdyż zbrodniarz schronił się w ciemnościach do lasu. Nad ranem urządzono ogólną obławę i ostatecznie udało się pochwycić zbrodniarza, broniącego się rozpaczliwie.

Czteroletni sen. W jednem z mniejszych miast angielskich, żyje młoda dziewczyna od lat 4 pogrążona we śnie. Od grudnia r. 1896 leży w pokoju prawie zupełnie zaciemnionym, gdyż światło przyprawia ją o najstraszniejszy ból głowy. Wzrokiem posługiwać się może tylko od 4 po południu do zmroku, słuch utraciła prawie zupełnie. Nie żądna nigdy pożywienia, tak, że należy ją sztucznie odżywiać mlekiem. Przebudzenie sprawia jej najstraszniejsze cierpienia fizyczne, duchowe, cierpi wówczas bóle głowy i świadomo smutnego swego stanu. Zapytana jak się czuje we śnie oświadcza, iż wówczas skończenie szczęśliwa, nie cierpi i czuje jakby skrzydła, dusza odłącza się od ciała i przechodzi w inny świat. Szybuje w przestworzu, światłość niebiańska otacza ją i słyszy cudną muzykę. Lekarze nie tracą jeszcze nadziei uratowania nieszczęśliwej.

Skazany kapitan. W tych dniach skazany został w Petersburgu kapitan Juljan Hecker na trzy lata rot aresztanckich i utratę praw, za zabicie profesora Hermana Dohnberga, jednego z pierwszych okulistów nadnewskiej stolicy. Kochał się on w żonie Heckera i ten byłby przystał na rozwód, gdyby Dohnberg poniósł koszta i ożenił się z rozwódką. Hecker zażądał tego od Dohnberga, kiedy ten jednakże odmówił takiego załatwienia sprawy, obrażony podwójnie kapitan, wyjął rewolwer z kieszeni i strzelił do Dohnberga. Lekarz umarł tego samego dnia, a Hecker poszedł do więzienia. Stało się to w dniu 2 lipca roku ubiegłego.

Djamenty podrożeją, — taka wieść nadchodzi z Londynu, a szerzy ją znane towarzystwo De Beer'a, które posiada wielkie kopalnie w Afryce południowej.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. W niedzielnem przedstawieniu „Halki" debiutować będzie w partji tytułowej panna Oktawia Rojekówna, znana lwowskiej publiczności z występów na estradach koncertowych i z bardzo udatnego debiutu przeszłego lata na scenie skarbkowskiej, jako Santuzza w „Cavallerji". Drugi gościnny występ panny Ireny Bohussówny odbędzie się w przyszły wtorek również w „Manon", gdyż na wczorajsze przedstawienie zabrakło biletów. Do wystawienia słynnej i wielce melodyjnej chińskiej operetki Sidney Jonesa pt. „San Toy", czynią się ogromne przygotowania, tak pod względem kostjumowym i dekoracyjnym w pracowni p. Jasińskiego, a nadzwyczaj wspaniałą dekorację, przedstawiającą „Cesarską salę smoka", maluje w swej pracowni znany dekorator-malarz, p. Zygmunt Balk.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 12 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 704·—, Akcje węg. Zakł. kred. 705·50, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 568·—, Akcje Laenderbanku 429·50, Akcje Bankvereinu 497·—, Akcje Bodencredit 948·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 698 —, Akcje kolei połudn. 103·50, Akcje tramw. lit. a) 290·—, lit. b) 284·—, Akcje kolei Elbethal 515·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 546·—, Akcje Alpiny 483·50, Akcje Rima Muranji 508·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.818, tow. żel. —·—, Akcje fabryki broni 311·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·—, Oblig. węg. indemn. 92·75, Renta majowa 98·35, Austr. renta koron. 97·60, Węgierska renta koron. 93·10, 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·65, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·60; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 108·50, Marki 117·62, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 12 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr z r. 1880 3 proc. 246·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 243·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 257·75; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 81·75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 398·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 74·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58·50; Ofen 40 zł. 157·—; Palffy 40 zł. m. k. 152·50; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 48·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 71·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 232·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 389·—.

— **Berlin** 12 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 220·10, Staatsbahny 149·40, Disconto Comandit 183·60, Berlińskie Tow. handl. 152·50, Laura 210·—, Bochumer 196 —, Kolej polu wschodnio pruska 86·90, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 300·—, Kolej morza Śródziemnego 98·75, Kolej Meridional 134·75, Losy tureckie 112·40, Renta włoska 96·—, „Harpener" kopalnie węgla 178·—, Kolej Marien-

— Przepraszam... chciej mnie pan posłuchać na chwilę...

— To się na nic nie zda!... Proszę odpowiadać na pytania. Pańskie nazwisko?

— Nazywam się Gilbert Hardy...

— Jak?

— Gilbert Hardy, attaché przy poselstwie amerykańskiem.

— Jesteś pan oskarżony o zamach morderstwa i o podżeganie do buntu. Co pan na to odpowiesz?

— Do buntu?... Ależ to dzieciństwo!... Ja żądam, żeby mi pozwolono skomunikować się z ambasadą Stanów Zjednoczonych.

— Pan strzeliłeś z rewolweru.

— Tak jest, do złodzieja, który mnie okradł w wagonie.

— Co?... A gdzież ten złodziej?

— Gdyby pańscy agenci, zamiast się rzucić na mnie, jak brytany na kość, byli mnie posłuchali, byłbyś pan wiedział o tem.

Odpowiedź moja trafiła w sedno, gdyż dygnitarz policyjny wysunął łysą głowę z biura, w którem był zagrzebany i spojrzał na mnie surowo.

Potem zadał mi cały szereg pytań śmiesznych, na które nie chciałem odpowiadać, wreszcie zaczął we mnie wmawiać, że jestem szpiegiem niemieckim.

Próbowałem na wszystkie sposoby przekonać go, że się myli; chciałem mu pokazać listy, papiery dowodzące mojej tożsamości; nie chciał o niczem słyszeć.

— Czy pan mówisz po niemiecku? — zapytał mnie wreszcie ten inteligentny urzędnik, widocznie ze złośliwą intencją.

— Mówię — odrzekłem po francusku — ale czegóż to dowodzi? Czy to nie najłatwiejszy sposób przekonania się o mojej tożsamości, odnieść się do ambasady amerykańskiej?

A rezultat?... Alboż ja myślałem o rezultacie? Ludzie wrażliwi nie myślą zresztą o nim nigdy, nawet, gdy misję dyplomatyczną mają do spełnienia.

Przez mgłę, w której z trudnością wędrowały moje myśli, dochodziły mnie wyraźne krzyki przestrachu i oburzenia. Spostrzegłem również, że odskoczyli odemnie ludzie, których przypadek dokoła mnie zgrupował.

Korzystając z tego, ukradkiem spojrzałem na niewinny wagon, do którego strzeliłem. Nie było w nim nikogo.

Łatwo było odgadnąć, co się stało. Podczas, gdy na rozkaz oficera pruskiego wyskakiwałem prawemi drzwiczkami, on wyskoczył przeciwnemi.

Zimna krew opuściła mnie zupełnie; było to prawdopodobnie następstwem gwałtu, jaki memu niecierpliwemu temperamentowi musiałem zadawać podczas jazdy.

Wskoczyłem na stopień, zdecydowawszy się bądź co bądź dogonić zuchwalca, który zabrał mi pasport; ale w tem, jakaś silna ręka spadła na moje ramię i przygwoździła mnie w miejscu.

Trawiony żądzą zemsty, zapomniałem o żandarmerji, a właśnie to jeden z żandarmów przypominał mi w ten sposób, że nie ma zwyczaju strzelać z rewolweru na dworcach kolei żelaznej.

Reprezentant prawa spełnił swój obowiązek, sumiennie, to jest objął mnie żylastemi ramionami, wzywając pomocy.

W mgnieniu oka przybiegli jego koledzy i podczas gdy tłum, oburzony, że go nastraszyłem, wrzeszczał i rzucał mi obelgi, zawlekli mnie do pokoju poczekalnego dla dam.

Awantura stawała się nieprzyjemną, ale największym wstrętem przejmowały mnie oddechy tych wrzaskunów, którzy domagali się mojej śmierci... Wszyscy ci ludzie musieli żywić się wyłącznie czosnkiem.

burg-Mławka 72·60, Konsolidation 324·50, Lombardy 25·10 Kolej Henry 106·—, Niemiecki bank narodowy 127·50, Kanada Profered 91·60 Akcje żeglugi hamburskiej 122·10.

Wiedeń 10 kwietnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 23·35 do —·—. Tendencja stała. **Nafta** galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·— do 41·20 Tendencja pewna.

Berlin 10 kwietnia. Austr. banknoty 85·— spirytus 44·20.

Paryż 10 kwietnia. 3% renta 101·20; mąka 23·70.

Frankfurt 10 kwietnia. Austr. kredyty 220·75; Kolej państw. 149·75; Laura —·— Disconto 183·90; Alpiny 210·30.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę o godzinie 7-mej wieczór

ŻYCIE NA ŻART

sztuka w 5 aktach przez Gabryelę Zapolską,

OSOBY:

Lipecki	p. Hierowski
Hr. Caserta	p. Solski
Stanio	p. Tarasiewicz
Mościcki	p. Stanisławski
Erycho	p. Kliszewski
Pan Piwoński	p. Roman
Chełczyński	p. Klimontowicz
Oręga	p. Antoniewski
Wanda Lipecka	pni Bednarzewska
Mery	pni Solska
Julcia	pni Ogińska
Księżna	pni Cichocka
Księżniczka Minusia	pna Michnowska
Nora Beringer	pni Węgrzynowa
Hartingowa	pni Otrembowa
Lunia	pna Miłowska
Zunia	pna Mrozowska
Lili Oreżanka	pna Nałęcz
Panna Marcella	pni Rybicka
Bona	pna Jankowska

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.)

Drobne Ogłoszenia

po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po $1^1/_2$ hal.

Odpowiedzialny za redakcję:

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:

Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Zawsze miałem odrazę do popularności, nawet jako człowieka porządnego; popularność zbrodniarza niemniej nie przypadała mi do smaku.

A właśnie doznawałem jej następstw wśród tej zgrai miotającej się i wrzeszczącej. Ojcowie, kupcy, którzy zapewne nigdy nie oszukiwali na wadze, podnosili w górę swoje dzieci, żeby im pokazać mordercę.

Jak każdy człowiek, czujący się w swojem prawie, żądałem, żeby mnie wysłuchano. Naturalnie, policjanci odpowiedzieli mi drwinami.

Nareszcie wyprowadzono mnie z pokoju damskiego i wsadzono do powozu, gdzie usiadłem między dwoma żandarmami. Jeszcze jeden żandarm usiadł na koźle.

Był to, koniec końcem, rodzaj tryumfalnego wjazdu do wielkiego księstwa Luksemburskiego. Nie powiem, żebym nie był wolał wjeżdżać doń swobodnie; ale w takim razie nie przyjmowanoby mnie z takimi honorami wojskowymi; to stanowiło dla mnie rodzaj pociechy.

— Może panowie źle zrobiliście, żeście mnie aresztowali — rzekłem do jednego z żandarmów — możecie mieć z tego powodu przykrość. Ja jestem obywatelem wolnej Ameryki, a co więcej, członkiem poselstwa Stanów Zjednoczonych.

— A może pan jesteś wielkim Lamą tybetańskim? odpowiedział mi pandur z uśmiechem.

— Pan bierzesz mnie za warjata?

— Być może... jeżeli pan nie jesteś szpiegiem niemieckim...

— A cobyś pan powiedział, gdybym mu pokazał paszport niemiecki? — zapytałem ironicznie.

— Najprzód zabrałbym go panu.

— Uważaj pan na to, co mówisz — przerwał drugi żandarm, pyzaty luksemburczyk. — Słowa pańskie mogą zaszkodzić pańskiej sprawie i pogorszyć pańskie położenie.

— A cóż ja takiego powiedziałem? — odparłem, ubawiony tą życzliwością tłustego żandarma.

— Rzucasz pan na siebie podejrzenie, że podróżujesz za fałszywym pasportem.

Miałem wielką ochotę powiedzieć moim sąsiadom, że są idjotami, ale zmiarkowałem się, że ta obelga mogłaby mi tylko zaszkodzić na razie i dałem pokój.

Powóz zatrzymał się przed wielką bramą, przed którą spostrzegłem sylwetkę szyldwacha w mundurze paradnym.

— No — pomyślałem sobie — teraz nastąpi miła formalność spisania protokołu — i lekko wyskoczyłem na bruk, spodziewając się, że krótka rozmowa z urzędnikiem inteligentnym wystarczy, do przywrócenia mi wolności.

Nie będę opisywał sali, do której mnie wprowadzono. Wszystkie gabinety komisarzów policji na obu lądach stałych mają styl jednakowy, to jest nie mają żadnego.

Moją uwagę zwrócił tylko urzędnik, który miał mnie indagować. Mały, przysadkowaty, ubrany w mundur księcia Oranji, siedział za biurem ministerjalnem zawalonem papierami, z poza których zupełnie go widać nie było.

Dwa razy zrobił rozpaczliwe wysilenie, żeby mnie zobaczyć i przez tę parę sekund ujrzałem czaszkę łysą i — nic więcej. Po chwili usłyszałem, jak zaczął coś prawić o wielkim złoczyńcy, któremu sprawiedliwość luksemburska zarzucała zamach morderstwa, zdradę, szpiegostwo i inne zbrodnie straszliwe.

Łatwo zgadnąć, że tym zbrodniarzem byłem ja!

Podrażniony temi bezrozumnemi oskarżeniami, usiłowałem się usprawiedliwić, ale ten piekielny malec dał nurka w swoje biurko i straciłem go z oczu. Niebawem jednak usłyszałem jego głos przejmujący, niemiły, przypominający zgrzyt drzwi więziennych.

— Pańskie nazwisko?